

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[W tle rozmowy słychać odgłosy budowy instalacji]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Naszym gościem jest dzisiaj artystka totalna, która sztukę widzi między innymi w przedmiotach. Nazywam się Katarzyna Oklińska, a gościem Audycji Kulturalnych jest Elżbieta Banecka, której wystawę „Kata/Kami” można oglądać w Warszawskiej Kordegardzie – Galerii Narodowego Centrum Kultury. Wernisaż ekspozycji dziś – piętnastego października. Dzień dobry.**

ELŻBIETA BANECKA: Dzień dobry.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Zaczijmy od tytułu tej wystawy. Kata/Kami to forma/papier. Ten materiał – papier – jest pani szczególnie bliski. Dlaczego? Dlatego, że jest kruchy? Dlatego, że jest blisko natury?**

ELŻBIETA BANECKA: Wie pani? To by trzeba było chyba sięgnąć do początków, kiedy ja zaczęłam pracować w technikach graficznych. To był ten moment, kiedy zrozumiałam co to jest papier. Bo od papieru właściwie zależy siedemdziesiąt procent według mnie sukcesu odbitki graficznej. Czy to jest wkłęsłodruk, czy to jest wypukło druk, czy techniki własne, które ja stosuje, to papier ma kolosalne znaczenie. Jego konsystencja, skład czyli czy to jest bawełna, czy to jest papier klejony, czy to jest papier japoński, chiński, koreański – za każdym razem zachowuje się ten papier inaczej. Ja o papierze mogę mówić non stop (śmiech) więc tutaj proszę mi przerwać, jeżeli będę mówić za dużo ale oprócz tego, że ten papier potrafi nam również płatać figle to jeszcze był taki drugi element towarzyszący przy początkach uprawiania grafiki artystycznej. Otóż ja zrozumiałam, że papier trzeba traktować jak królową, księżniczkę. Nawet królową, bym powiedziała. Jest bardzo wymagający, delikatny, jeżeli go złamiemy biorąc go źle w dłonie to papier staje się już właściwie nie do użytku przy odbitkach graficznych. I tak trwało to wiele lat, ten mój romans z papierem. Zaczęłam rozpoznawać różne papiery, poznawać. Poznawać ludzi, którzy również fascynują się papierem i nagle intensywność

poznawania tego papieru również nastąpił w momencie, kiedy pojechałam do Japonii. Ale po kilku latach zrozumiała, że ja za bardzo podniosłam ten papier do rangi takiego medium nietykalnego. Przyszedł taki moment, że postanowiłam ten papier przyswoić. Zaczęłam go delikatnie łamać. Wzięłam na warsztat najcenniejszą dla mnie bibułę japońską i zaczęłam ją sobie składać. Składać, potem gnieść, potem ją prostować – to już było straszne. Bolały mnie wszystkie nerwy, kiedy to robiłam, ponieważ do tej pory trzymałam w szufladach ten papier, nie można było rogu zagnieść. Byłam w stanie rozwieść się z mężem jak źle przeniósł mi odbitkę graficzną, a tutaj nagle postanowiłam, że koniec z taką izolacją i takim traktowaniem przez mnie tego papieru w sposób nietykalny.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Postanowiła się pani jednym słowem zbuntować sama wobec siebie i swojej sztuki.**

ELŻBIETA BANECKA: Dokładnie jest tak jak pani mówi i w ogóle chyba uprawianie sztuki przez mnie, przez te całe dziesięć lat na tym polega, że ja się ciągle buntuję, ciągle poszukuje, ciągle robię zwroty. I teraz wracając do naszego tytułu. Dlaczego forma i papier? Bo zaczęłam robić formy przestrzenne z papieru. Właśnie tak go oswajając ze sobą – łamiąc, gniotąc. I teraz chyba jestem na takim etapie, że zrozumiałam, że ta bibuła może być równie szlachetna, jeżeli ona będzie przez mnie w odpowiedni sposób w moich dłoniach pognieciona.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Na wystawie zobaczymy więc nie rysunki na papierze, co mógłby sugerować tytuł ekspozycji. To przez wszystkie instalacje, asambláže – czyli pokrewne kolażom przestrzennym formy artystyczne oraz grafiki, tak jak już pani powiedziała. Niejako wychodzi pani z bezpiecznego świata rysunku i papieru, malarstwa, grafiki w przestrzeń Trzy D. Bo to daje więcej możliwości?**

ELŻBIETA BANECKA: Ja uważam, że można absolutnie pracować w jednym medium i ono nas nie będzie ograniczać. To jest chyba taka wewnętrzna potrzeba. Nagle ona nastąpiła i postanowiłam zrobić takie przestrzenne prace. Wracając jeszcze do tytułu tej wystawy to długo się zastanawiałam nad tytułem i uważam, że te dwa słowa są kwintesencją właściwie wszystkiego co przez całe moje życie artystyczne ja robię, ponieważ zwracam uwagę na formę bo jest szalenie ważna w sztuce. Oczywiście jeszcze kilka innych elementów jak między innymi

kompozycja ale to są rzeczy takie oczywiste ale ta forma jest rzeczywiście dla mnie ważna. I papier, który właściwie powoduje, że ciągle ja odkrywam nowe pola. Tak jak tutaj przy tej wystawie te przestrzenne prace.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Wspomniała pani o formie i ta forma też wymaga całego grona osób, które pomogą w pokazaniu pani instalacji i stąd te odgłosy, które słyhać podczas naszej rozmowy. Wystawa jest montowana, ponieważ spotykamy się tak naprawdę tuż przed premierą, tuż przed wernisażem wystawy. Ale chciałabym jeszcze z panią porozmawiać o Japonii bo prace, które możemy oglądać miały swój początek właśnie w tym kraju. To stamtąd czerpie pani inspiracje od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego pierwszego roku, kiedy pierwszy raz pojawiła się pani w Japonii – a konkretnie w Osace. Co ujmującego jest w tej kulturze? Jest w niej coś czego na brakuje na zachodzie?**

ELŻBIETA BANECKA: No tak, my jesteśmy ludźmi zachodu. Potoczne określenie, powiedzenie jest takie, że „Ludzie zachodu nie są w stanie zrozumieć ludzi wschodu”. I rzeczywiście jest coś takiego ale ja, kiedy pojechałam do Japonii to nagle zobaczyłam, że czuje się tam świetnie. To jest tak jak, że mamy przeczucie, że już kiedyś gdzieś się urodziłyśmy i ja właśnie takie miałam odczucie. Oczywiście nie jest tak, że kultura Japońska w stu procentach mi odpowiada i jestem bezkrytyczna, absolutnie nie ale to mnie właśnie fascynuje. A mianowicie, z jednej strony pewien rodzaj okrucieństwa, nawet bym nazwała, to w ogóle dotyczy wschodnich kultur, tak jak seppuku czy inne elementy, które nam są obce kompletnie. A z drugiej strony z tej właśnie kultury wywodzi się tak cudowna sztuka, która inspiruje mnie tak jak pani powiedziała z dziewięćdziesiątego pierwszego roku i ciągle odkrywam nowe rzeczy u starych mistrzów, w drzeworytach, w malarstwie japońskim ale nie tylko. Ja uważam, że cudowne jest w Japonii to, że tam sztuka jest obecna na każdym kroku. Nawet zmiotka do zamiatania ulicy jest tak pięknie wykonana i zrobiona, że jest dla mnie elementem sztuki. Chyba nie tylko dla mnie bo Europejczycy w ogóle to zauważają, często podnosząc takie przedmioty do rangi przepięknego przedmiotu po prostu. I to chyba my wszyscy widzimy bo tego właśnie nam brakuje w europie na co dzień, prawda? Tych elementów przedmiotów takich bardzo prostych, a tak pięknych. A sztuka jest fascynująca.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I takim przedmiotem, który wyniosła pani do rangi sztuki.. A może powinnam powiedzieć – zwróciła pani uwagę, że ten przedmiot sztuką jest, jest kimono.**

ELŻBIETA BANECKA: No tak. Kimono jest tradycją, jest czymś nierozzerwalnym z kulturą Japonii i jest niezwykłą formą dla mnie. Przez swoją prostotę – kocham prostotę w sztuce – przez swoją prostotę jest dla mnie chyba dla mnie tak inspirująca. Oczywiście ja nie chce odtwarzać kimona. To tak jakbyśmy próbowali namalować, mimo że paru artystów takich było, wschód i zachód słońca. Ale to jest tego typu przedsięwzięcie. Ja myślałam o kimonie już bardzo długo, wiele lat temu i przyznam się, że była pewna blokada, przez to, że kimono jest tak doskonałe. I któregoś dnia przyśniło mi się moje własne kimono. Jak mogę je właśnie zrobić z papieru, między innymi. No i tak się zaczęło. I teraz chyba już idę w takie już formy, które mają pobudzać wyobraźnię widza, żeby zobaczył w nich swoje własne kimono. Ja nie chce robi kimon, takich które już powstały, czy takich które gdzieś widzieliśmy, tylko to są przetrawione przeze mnie bardzo osobiste formy. Formy, czyli forma i papier.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale tym przedmiotem jest pani zafascynowana również jako kobieta. Sama nosi pani kimona, a przynajmniej ma pani takie w swojej garderobie.**

ELŻBIETA BANECKA: Tak, to prawda. Moja bliska znajoma nawet pomogła mi przez jakieś swoje kontakty sprowadzić, kupić. Dostałam w prezencie nawet stare kimono. Także kilka kimon mam, używam je, uwielbiam, czasami je zakładam z jakichś okazji i muszę powiedzieć, że czuję się w nich świetnie (śmiech). Co chyba nie jest zaskoczeniem.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Kimono to dla pani idea piękna, chyba można tak powiedzieć. Wiele razy ten przedmiot pojawia się w pani twórczość. To ład, harmonia, sposób komunikacji terażniejszości z przeszłością? Taki ukłon w stronę tradycji?**

ELŻBIETA BANECKA: Tutaj muszę powiedzieć, że nie myślałam o ukłonie w stronę tradycji, natomiast no niewątpliwie są te wszystkie elementy, o których pani powiedziała, w kimonie. I ład i harmonia i forma. Fascynujące jest to, że kimono może być bardzo proste, a może być

bardzo dekoracyjne, bardzo zdobne i to jest też taki element, który mnie bardzo inspiruje, że w definicji kimona jest powiedziane, że z jednej strony ma być bardzo piękne, dekoracyjne. A z drugiej strony ma się nie wybijać, ma się nie ujawniać na zewnątrz – co zresztą jest bardzo ściśle związane z filozofią cała kultury japońskiej „Zen”. Więc to jest ciekawe. Jak spojrzymy w dosłowną definicję kimona to mamy nazwę „coś do noszenia”. To bardzo ciekawe, prawda? Coś do noszenia. No chciałabym żebyśmy my Polacy chodzili w takim „coś do noszenia”. Bardzo mi się to powoda.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Pomówmy o granicach. Nie tylko między wschodem, a zachodem bo granice zaciera pani między różnymi gatunkami sztuki także. Czy to instalacja, czy grafika, czy kolaż, tak naprawdę nie to jest istotą pani dzieła. Tylko to co chce pani przekazać konkretnym przedmiotem, zespołem przedmiotów tworząc asamblaż, tworząc instalacje. Chyba bez względu na to jak nazwiemy pani dzieła, tak naprawdę chodzi o ich treść. I wiem, że nie mówię nic odkrywczego ale mam wrażenie, że chciałaby pani pozbawić takie osoby jak ja konieczności mówienia o tych przedmiotach, tylko postawić je – czyli mnie – przed swoimi dziełami sztuki i zderzyć z tym, co chciałaby pani przekazać, żeby nie mówić tylko odczuwać. Poczuć przedmiot sam w sobie.**

ELŻBIETA BANECKA: To bardzo trafnie pani chyba odkryła moje, nie myśli, a uczucia bo dokładnie jest tak właśnie, że najważniejszy jest ten przekaz – według mnie – w sztuce emocjonalny. Ja bardzo często chodzę po muzeach, gdziekolwiek wyjadę to zawsze muszę odwiedzić muzeum, oglądam obrazy i wiem, odczuwam, takie mam poczucie, kiedy obraz był malowany z pewnością, kiedy artysta nie był przekonany czy był troszeczkę przekonany. Mam to poczucie, że to wiem. I tak zresztą uczę studentów, że „Pamiętajcie jeżeli nie jesteście przekonani, odstaw to. Zaczynaj nowy obraz, przemaluj, zamaluj. Nie męcz się bo nic z tego nie będzie”. Sztuka nienawidzi kompromisu – i to jest szalenie ważne. A wracając jeszcze do tematu przez panią na początku przez panią podjętego – Co jest tematem twórczości? To jest zawsze tak naprawdę pretekst. Ważne jest to co stworzymy i jakimi będziemy operowali uczuciami bo wrażliwość nie każdy posiada ale uważam, że można ją w sobie do pewnego stopnia, nawet bym powiedziała, wyćwiczyć. Natomiast uczucia to jest taki element, który każdy z nas ma. Oczywiście inaczej je pokazujemy ale w momencie, kiedy oddamy się sztuce całkowicie, ona odda się też nam.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Piękne zdanie do zakończenia naszej rozmowy ale jeszcze chciałabym poprosić panią o jedną rzecz. Gdyby mogła pani nam zdradzić jakie pani dzieło, które zobaczymy na tej wystawie jest.. trudno powiedzieć pani ulubionym ale takim, które chciała pani pokazać przede wszystkim, w pierwszej kolejności. Takim, o którym pani pomyślała, że „Te grafiki, tej instalacji nie może na tej wystawie zabraknąć”.**

ELŻBIETA BANECKA: To jest dosyć trudne pytanie, ponieważ ciągle kiedy robię nowe prace to te nowe, najświeższe budzą we mnie najmocniejsze odczucia przy kontakcie z tą pracą. Potem czasami mija już ta miłość. Przemalowuje te prace, przedrukowuje. Natomiast chce powiedzieć, że jest taka praca, która wytrzymała próbę czasu – ona ma już swoje kilka lat – to jest grafika, to jest dość duża grafika bo ona ma dwa metry na sto czterdzieści ale ona wytrzymała próbę czasu i to jest taki hołd złożony przeze mnie ogrodom w Kioto Ryoanji, którymi jestem zafascynowana.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A żeby poczuć się jak w ogrodzie japońskim, należy odwiedzić Kordegardę – Galerię Narodowego Centrum Kultury, gdzie już dzisiaj, piętnastego października wernisaż wystawy prac Elżbiety Baneckiej, która była dzisiaj moim i Państwa gościem. Bardzo dziękuję za to spotkanie.**

ELŻBIETA BANECKA: Zapraszamy serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.